

Newsweed – opium dla mas

23 czerwca 2009

W 2004 roku magazyn „Newsweek” poświęcił główny artykuł numeru tematowi narkotyków. Zestaw kłamstw i obiegowych banałów zaserwowany przez czołowy polski magazyn dezinformacyjny stanowi bardzo interesujący materiał etnograficzny dla badaczy współczesnego korporacjonizmu. Zaprezentowana opinia, że narkotyki stały się problemem w naszej cywilizacji dopiero po I wojnie światowej i że problem ten wywodzi się ze środowisk marynarzy i artystów jest odzwierciedleniem stereotypów, jakimi komisarze kultury posługują się w konstruowaniu bałwochwalczych wyobrażeń na temat ery przemysłowej i ogólnie cywilizacji zachodniej. Po pierwsze historia kapitalizmu do I pierwszej wojny światowej jest z przyczyn doktrynalnych odruchowo ignorowana, a naszym umysłem wolno jedynie sycić się banałem, że „kapitalizm się zmienił”. Po drugie zło, jakim są narkotyki, przypisywane jest wpływowi środowisk artystycznych – które, jak wiadomo, zawsze były źródłem refleksji nieprzyjaznych filozofii przemysłowej – oraz marynarzom, czyli ludziom mającym kontakt z kulturami obcymi. Te, w chrześcijańskim porządku świata, postrzegane były zawsze jako wpływy szkodliwe dla naszej uprzywilejowanej i wyjątkowej pod każdym względem kultury. Jej wyjątkowość cechowały przede wszystkim wielkie stereotypy i drobne kłamstewka, które tworzone dla wspierania ideologii politycznej.

Narkotyki stały się w XX w. „problemem” nie dzięki marynarzom i artystom, ale dzięki możliwościom manipulacji społeczeństwem, jakie stworzyła psychologia społeczna i technika public relations w pierwszej połowie XX wieku, kiedy problemy gett miejskich Ameryki próbowano leczyć, podsycając strach i nienawiść do dwóch bardzo znaczących mniejszości narodowych w USA: meksykańskiej, kojarzonej z marijuaną i chińskiej, kojarzonej z opium.

By zburzyć wyobrażenia o marynarzach i artystach wystarczy

poznać jeden prosty fakt.

Liczbę uzależnionych konsumentów opium w USA pod koniec XIX w. badacze historii szacują w przedziale 200 tys. do 1 mln. osób, głównie białych kobiet z klasy średniej w wieku średnim, którym obyczaj zakazywał wtedy spożywania alkoholu.

„Przez wieki, do czasu wynalezienia środków znieczulających, opium uznawano za cudowny lek – twierdzi historyk William Fowler – Opium i wszystkie jego pochodne były powszechnie stosowane w całym świecie zachodnim i orientacji, jako środki pozwalające pozbyć się bólu i uciec od rzeczywistości”. Głównie dzięki opium, stosowanym przez żołnierzy, armia Aleksandra Wielkiego była w stanie dokonać swego imperialnego podboju. Nie znano wtedy lepszego środka na rany. Rzymscy gladiatorzy używali opium podczas swoich krwawych przedstawień. Jednym z celów wyprawy Krzysztofa Kolumba do Indii w 1492 r. było opium, którego dostawy przerwało wypędzenie z Hiszpanii społeczności arabskiej, kontrolującej do tej pory import cudownego leku w tym kraju. Choć Kolumb nie znalazł opium na swoim szlaku, sprowadził do Europy produkt, który zmienił kulturę konsumpcji używki. Tytoń, przywieziony z Ameryki, dał bowiem wkrótce początek nowej tradycji, jaka błyskawicznie rozwinęła się w Chinach. Już w początkach XVI w. opium mieszano z tytoniem, który stwarzał możliwość wprowadzania narkotyku do organizmu poprzez inhalację. Nowa metoda umożliwiała intensywniejsze i dużo szybsze działanie środka.

Euforia popularności narkotyku w Chinach wiąże się ściśle z historią europejskiego merkantylnizmu, czyli naszego ekonomicznego tabu. Do 1800 r. aż jedna trzecia społeczeństwa chińskiego uzależniona była od opium. Fakt ten miał wielkie znaczenie dla funkcjonowania handlu i prosperity imperium brytyjskiego, mniejsze, jak widać, ma dziś dla komisarzy strzegących etycznych tajemnic demokratycznej cywilizacji i teoretyków wolnorynkowej ekonomii w środkach korporacyjnego przekazu. Czerpanie korzyści materialnych z nędzy innych ludzi

było fundamentem piracko-kupieckiej filozofii kolonialnej brytyjskiego kapitalizmu i silnym impulsem do rozwoju rasizmu w Europie i Ameryce. Opium, przynoszące zyski wyższe od herbaty, stanowiło główny produkt całkowitej międzynarodowej wymiany handlowej w XIX wieku. Nic dziwnego, że było również powodem kilku wojen toczonych przeciwko Chinom, którym skutecznie odmawiano prawa do blokowania importu narkotyku na swój rynek. Upadek chińskiej dynastii cesarskiej czy historia brytyjskiego Hong-Kongu są ściśle związane z handlem opium. By lepiej zrozumieć etyczny aspekt tego zagadnienia, wyobraźmy sobie państwo takie jak Chiny, które, w obronie zasad wolnego rynku, odważyłoby się dziś najechać zbrojnie na terytorium USA z zamiarem przełamania blokady importu heroiny na rynek amerykański. Jeśli dygresja ta wydaje się komuś mało stosowna to tylko z jednego powodu, o którym z przyczyn ideologicznych nie wolno nam otwarcie mówić. Bogobojni krzewiciele kapitalistycznego chrześcijaństwa zawsze w całej swojej historii ponad drugie przykazanie miłości – „szanuj bliźniego swego jak siebie samego” – konsekwentnie cenili bardziej zasadę „co wolno wojewodzie” „to nie tobie mały, żółty, czarny czy czerwony człowieczku.

Handel narkotykami jest wypróbowaną w ciągu wieków i stosowaną do dziś metodą zabezpieczania przewagi ekonomicznej imperium handlowego – podkreślał Peter Dale Scott, były profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, autor wielu ważnych publikacji, dotyczących roli handlu narkotykami we współczesnej amerykańskiej polityce międzynarodowej. Twierdził on również, że to obrona brytyjskiego handlu narkotykami była dla Johna Stuarta Milla główną motywacją do napisania, wysławianego do dziś, traktatu „On Liberty”.

Powodami delegalizacji konsumpcji opium w Ameryce były nawarstwiające się uprzedzenia w stosunku do imigrantów chińskich, których posądzano o uwodzenie amerykańskich kobiet przy użyciu opium. W czasach gdy w duchu obrony wolności

handlu Chiny zalewano brytyjskim opium, Chinatown w San Francisco było pierwszym miejscem w USA, w którym wprowadzono zakaz używania narkotyku już w roku 1876. Tymczasem w całym kraju rosła sprzedaż różnego rodzaju opioidów w formie patentowanych (czyli o nieujawnionym składzie) tanich leków przeciwbólowych, rozprowadzanych dyskretnie z wykorzystaniem m.in. katalogów wysyłkowych. Najpopularniejszą wśród nich była alkoholowa nalewka opiumowa, zwana winem opiumowym lub laudanum, tańsza od piwa, a przepisywana na wszystko od bólu zęba przez menstruację po kaca. Te cudowne środki podawano nawet małym dzieciom po kolacji na dobry sen.

Dopiero, gdy przemysł farmaceutyczny zmuszono do opisywania składu produkowanych leków, społeczeństwo było w stanie rozpoznać źródło wielkiej narkotykowej plagi w jakiej tonęła Ameryka (długo przed inwazją marynarzy i artystów ma się rozumieć). Dopiero wówczas sprzedaż opioidów w USA drastycznie spadła. Jednak problem nie zniknął. Zmieniła się jednak ich rola. W XX w. narkotyki zaczęto stosować w... polityce. Okazały się bowiem doskonałym sposobem manipulacji i zastraszania ludności, a przede wszystkim idealnym źródłem finansowania tajnych, międzynarodowych przedsięwzięć politycznych, na które obywatele nigdy nie udzieliliby swego przyzwolenia, a co za tym idzie środków na ich finansowanie.

Autor: Zbigniew Jankowski

Źródło: Spliff